

Do uczonego sąsiada list II

Pomyślmy Środowisko, w którym 1. nikt o nikim nie mówi dobrze, 2. nie spotyka się w nim osób rozmawiających więcej niż po dwóch i 3. w pewnej Sprawie głosuje jednomyślnie.

Istnienie Środowiska i Sprawy potwierdza pewne niedawne zdarzenie. Empiria jest wszakże gorszego gatunku dowodem istnienia. Prawdziwy dowód istnienia polega na analizie zjawiska, zamknięciu zakresu rozwiązań tak, by przybliżyć się, w określonych dopełniających warunkach, ku jednoznaczności rozwiązania.

W danym nam przykładzie Środowisko zagłosowało – już po raz drugi – jednomyślnie, przy czym Sprawa była innego charakteru niż sprawa, w której uzyskało jednomyślność pół roku wcześniej. Mimo to, można domniemywać, że obie Sprawy miały pewną cechę wspólną, skoro zarówno w sprawie A, jak w sprawie B, wymiana zdań była skąpa, wypowiadali się mówcy, głosowano, jak można sądzić ze skąpych przekazów, w milczeniu. Można by więc wnosić, że obie Sprawy cechowała małoważność. Ale Sejm polski, który w wieku XVIII był tylko dwa razy, jeśli nie liczyć Reytana, jednomyślny, nie głosował spraw małoważnych. Porównanie brzmi groźnie, ale uspokójmy się i nie lejmy łez, bo nie chodzi ani o Sejm Niemy, ani o Sejm Grodzieński. Środowisko, o którym mowa, kipi energią i dowcipem, a nasz czas jest czasem dostatku i pogody, i sprawy ostateczne wykluczmy z dalszych rozważań.

Analogia z XVIII-wiecznym Sejmem nie daje pełnego rozeznania także dlatego, że innym przykładem jest Sprawa rozwiązana arcypolskim zawołaniem: kochajmy się! – wziętym z narodowej epepei, a które pada w jej Księdze XII-ej, w sytuacji absolutnej niezgody co do niej w Księdze X-ej. Dają do myślenia również liczne przykłady Spraw, w których Środowiska wypowiadały się jednomyślnie np. co do wojny domowej w kraju odległym o trzy granice. Chociaż rzecz się wikła, to jednak z przykładów aż nadto licznych widać, że jeśli wykluczyć katastrofy, to chodzi raczej o jakieś rzeczy obrzeżowe, którymi nie zajmują się środowiska okazujące wobec poruszanych spraw profesjonalność, i w których rozstrzygnięcia zapadają po wyczerpujących debatach.

Pojęcie obrzeżowości jest wielce interesujące, bo to na brzeg lasu wychodzą z interioru harcownicy, i chociaż rzadko decydują się wyjść na szerokie pole i stoczyć decydujący bój, to z ich, bogatego w zawołania, języka, a także z zachowań, można ułować wiele. Są zawołania, ale też są i etykiety. Nie wyklócano się w obu wspomnianych Sprawach o poglądy, ale sztandar podnoszono wysoko. Znaki rozpoznawcze, jakimi były dawne znaczki korporacji, dyskretnie wpięte w klapy marynarek, zastąpione są w tych Środowiskach barwami koszul, najczęściej czarnych, i krojem spodni. Inna obserwacja: jednolita rzesza staje się zbiorem odległych od siebie indywidualów zaraz, jak tylko kończy się impreza. Nie rozmawiali ze sobą na sali, a teraz też nie widać, by wracali więcej niż po dwóch. Musi być więc jakieś zagrożenie. Nie widać, by wynikało z realiów. Jest zatem wewnętrzne. Czy przyczyną jest niewiadome, które nagromadza się w odosobnieniu? Bo Środowisko jest diasporą, której członkowie przestają na rozpoznawaniu się wzajemnym, bliżej nic o sobie nie zamierzając wiedzieć. Nie jest to diaspora młoda i manifestacje zawołaniem „kochajmy się” nie wchodzi w rachubę. Raz na jakiś czas Środowisko dokonuje terapii jednoczącej. Najprostszym środkiem, by głosować wspólnie „za”, jest święte „przeciw”. W sytuacji, w której trudno o prawdziwych wrogów, a niestety ten trudny okres właśnie przeżywamy, darem losu jest ukłucie w symbol i etykietę, ten jedyny czynnik jednoczący. Cechą Środowiska jest brak przywódcy i władzy. Przywódca Zakonu, założonego kiedyś w Południowej Italii, po przejściu do Aten i po przepędzeniu z Rzumu, doszli do wniosku, że znaki rozpoznawalności wystarczą. Zakon ukorzenił się w Europie w postaci Cechu, przybierając z czasem formę wyjątkowo elastyczną, zdolny, dzięki niej, do zaistnienia i istnienia w każdej sytuacji. Czyszek dokonuje się wewnętrznie.

Tomasz Grabiński, profesor emerytowany Uniwersytetu w Penzie

Penza, w kwietniu 2007

Matematycy niech wybaczą brak precyzji w toku dalszego wywodu. Temat jest trudny i daleki od matematycznego ujęcia. Precyzja ocierałaby się o śmieszność.

Zwrot, jakże piękny i uniwersalny, wnoszący element pogody do spraw, które powinny być przedmiotem nieustającej troski.